

STANISŁAW BRÓDKA – TO BYŁ CZŁOWIEK..... CZŁOWIEK, MIMO NUMERÓW 136102, 80559, 15535

Stanisław Bródka urodził się 16 stycznia 1916 roku w Piotrkowicach¹, koło Kościana, jako pogrobowiec, bo po śmierci własnego ojca, też Stanisława, rolnika, po którym zresztą najprawdopodobniej otrzymał właśnie imię. Matka jego Jadwiga, z domu Górna, po urodzeniu się Stanisława, była wdową z dwójką chłopców, starszym Józefem i młodszym Stasiem i była na utrzymaniu dziadka, właściciela 20-hektarowego gospodarstwa w Piotrkowicach. Po pewnym czasie wyszła po wtórnie za mąż za Wojciecha Kaczmarka, z którym razem prowadziła gospodarstwo otrzymane z rąk dziadka². W wieku 10 lat, Stanisław Bródka, po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Czempiniu³, rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie i tam uczęszczał przez osiem lat. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w roku 1934⁴ zapisał się na studia na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Poznańskiego, na sekcję filologii klasycznej, z językiem łacińskim, jako przedmiotem głównym⁵. Tutaj na studiach zetknął się z wieloma tuzami polskiej nauki. Ulubionym profesorem St. Bródki był młody jeszcze wówczas Wiktor Steffen (1903 – 1997), ale już przed wojną znany, jako autor rewelacyjnej rozprawy habilitacyjnej, *Satyrographorum Graecorum reliquiae*, która zyskała rozgłos międzynarodowy. Wiktor Steffen zapraszał swoich ulubionych uczniów, a do takich należał Stanisław Bródka, do kawiarni, na ciastka. Sam Stanisław Bródka, po latach, wspominał to bardzo sympatycznie. Kiedy w pod koniec lat 70-tych ubiegłego wieku zauważyłem w księgarni pamiątniki prof. W. Steffena kupiłem je i sprezentowałem Stanisławowi Bródce. Pamiętam, jak się cieszył. Studentem był sumiennym i rzetelnym, o czym świadczą jego oceny z 7 siedmiu zdawanych podczas trwania studiów egzaminów,

1. Dokument urodzenia wydany przez Urząd Stanu Cywilnego w Czempiniu w dniu 2 lipca 1938 roku.
2. Relacja Marii Dąbrowskiej, z domu Bródka, córki Stanisława. Por. także praca magisterska Józefa Bońca, *Stanisław Bródka 1916–1987*, Poznań 1994, napisana na UAM, w Zakładzie Dydaktyki IH UAM, pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Kujawskiej, zbiory Muzeum Regionalnego w Pleszewie, 111, s.5.
3. Świadectwo ukończenia V klasy Szkoły powszechnej w Czempiniu, wydane w dniu 18 czerwca 1926 roku i podpisane przez wychowawcę, wówczas gospodarza klasy Józefa Brzezińskiego, por. aneks nr 3 w pracy J. Bońca, *Stanisław Bródka, dz. cyt.*, s. 5.
4. Świadectwo dojrzałości, ksero zawarte jako aneks nr 4 w pracy J. Bońca, *Stanisław Bródka, dz. cyt.* Por. także *25-lecie pierwszej matury w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Kostki w Kościanie. Jednodniówka wydana w dniu 6 czerwca 1948 w Kościanie*. Tam pod rokiem 1934, s. 36, na drugim miejscu widnieje nazwisko absolwenta Stanisława Bródki.
5. Karta indywidualna dla kandydatów do szkół wyższych, ksero tej karty zamieszczone jako aneks nr 5 w pracy J. Bońca, dz. cyt.

oraz fakt, że był wówczas, przed wojną, stypendystą. Dnia 14 czerwca 1938 roku, po przedstawieniu pracy magisterskiej na temat *De sermone Tibulliano*, zdał egzamin magisterski i otrzymał stopień magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej⁶. W trakcie odbywania praktyki, w dniach od 1 września 1938 roku do 30 listopada tego roku, w swoim macierzystym Państwowym Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie, pod opieką samego dyrektora Klemensa Kruszewskiego, w wymiarze 16 godzin tygodniowo, robił starania o znalezienie pracy. Nie dane mu było znaleźć pracę w Wielkopolsce, znalazł ją na wschodzie w Wołkowysku, podległym Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Zaproponowano mu podjęcie posady od 1 grudnia 1938 roku. Podjął ją bez wahania. Po zakończeniu roku szkolnego 1938/1939 wrócił do rodzinnych Piotrkowic na wakacje. Od 1 września 1939 roku miał nadal pracować w Wołkowysku. Tymczasem w sierpniu 1939 roku, korzystając z okresu urlopowego, udał się z narzeczoną Marią Korbikówną do Krakowa. Tam odbywały się uroczystości związane z 25 rocznicą wyruszenia Legionów Józefa Piłsudskiego do Królestwa Polskiego. Nastroje były pełne obaw, a pojawienie się pociągów ze sprzętem wojennym wyraźnie te obawy potwierdzały. Wobec niepewnej sytuacji Stanisław przeciągał wyjazd do Wołkowyska. I rzeczywiście już nigdy tam nie wrócił. Wojna wybuchła 1 września 1939 roku⁷. Rozpoczęła się okupacja hitlerowska, okupacja „narodu panów”. Piotrkowice nazywały się wówczas Petersdorf, czyli wieś Piotra. Dnia 7 grudnia 1939 roku Stanisław wraz ze swoim bratem Józefem zostali aresztowani⁸, przewiezieni do Czempinia, potem do Racotu i wreszcie do Kościana, gdzie załadowano ich do wagonów osobowych. Po dwóch dniach, pociąg wiozący Polaków zatrzymał się na stacji Kosów Lacki (niedaleko Sokołowa Podlaskiego i Treblinki). Stanisław, jak i jego brat, zostali przydzieleni do gospodarstwa rolnego. Wkrótce jednak stamtąd obaj uciekli, przedostali się przez Generalną Gubernię i wrócili w swoje rodzinne strony. Stanisław od tego momentu ukrywał się w Czempiniu, u państwa Korbików, a Józef u rodziców w Piotrkowicach (Petersdorf). W dniu 20 czerwca 1941 roku dowiedział się, że całą jego rodzinę z Piotrkowic wywieziono na roboty do Niemiec. Tam w Grafenbrück, w Turynгии, pracowali na folwarku Niemca Siebensohna. Dowiedział się o tym z listu, który bliscy przysłali do państwa Korbików w Czempiniu. Stanisław w tym czasie nie należał do żadnej tajnej organizacji, ale utrzymywał kontakty z profesorem Klemensem Kruszewskim, który był szefem Referatu Administracji Cywilnej tajnej organizacji „Konopie”. Docierała do Stanisława także gazetka „Wolność”, którą przynosił zaufany listonosz z Czempinia. Niemcy aresztowali Stanisława Bródkę

6. *Dyplom magistra filozofii* Stanisława Bródkę, Uniwersytet Poznański, Wydział Humanistyczny, L. 1079; jego ksero w pracy J. Bońca, aneks nr 8, dz. cyt., s. 6 i 9.

7. J. Boniec, dz. cyt., s. 9-11.

8. J. Boniec, s. 12. Odbywało się to zgodnie z planami niemieckimi. Niemieckie plany wysiedleń dzielimy na wysiedlenia nieorganizowane, które odbywały się od września do końca listopada 1939 roku i wysiedlenia organizowane, których pierwsza faza zaczęła się właśnie w grudniu 1939 roku; por. A. Szymański. *Hitlerowskie wysiedlenia Polaków z ziemi pleszewskiej i jarocińskiej w latach 1939–1945*, Pleszew 2006, s. 16–17. Pionierską pracą o wysiedleniach była praca Sz. Datnera, J. Gumkowskiego, K. Leszczyńskiej, *Wysiedlanie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, Warszawa 1960.

25 sierpnia 1942 roku i przewieźli go do Kościana. Tam usłyszał wyrok skazujący na 9 miesięcy więzienia za nielegalne przekroczenie granicy Generalnej Guberni i za ukrywanie się. Z Kościana przewieziono go do Ostrowa, a potem do Poznania, do więzienia na ulicy Młyńskiej, a stamtąd na Dębiec. W czerwcu 1943 roku dotarła do niego wiadomość, że Polacy skazani na więcej niż 6 miesięcy, po odbyciu kary, nie będą zwolnieni do domów, lecz przekazani, na okres trwania wojny, do obozów koncentracyjnych. Dnia zatem 25 czerwca 1943 roku Stanisław Bródka, zamiast do domu, trafił z powrotem na ulicę Młyńską, potem do siedziby Gestapo (dzisiaj budynek operetki w Poznaniu), a stamtąd do Fortu VII i po niedługim tam pobycie do Żabikowa⁹. Po latach, wspominał, tam było najgorzej, gorzej, niż w Oświęcimiu. Niemal wszystko trzeba było wykonywać w ruchu.

6 sierpnia 1943 roku przewieziono więźniów samochodami na Dworzec Zachodni w Poznaniu i stamtąd do Oświęcimia. Późnym wieczorem 6 sierpnia 1943 roku, znalazł się w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Tam miał przestać być Stanisławem Bródką, tam był numerem 136102 i trafił do bloku 8, a po przeszło miesięcznej kwarantannie, dokładnie 20 września 1943 roku, trafił do bloku 17, którego więźniowie przeznaczeni byli do pracy. Już jednak 1 października 1943 roku wywieziono go stamtąd z innymi więźniami. Tym razem trafił do Brna. Tu wraz z innymi musiał pracować przy budowie gmachu Akademii Technicznej SS i Policji. Pracował fizycznie, ale po kilku dniach, na jego szczęście, trafił do pracy w drukarni. Tam był do 1 maja 1944 roku i ponownie przewieziono go do Oświęcimia. Przez pierwsze dni pracował tu przy załadunku żelaza zbrojeniowego i układaniu sztab żelaznych. Dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego wkrótce trafił do innej pracy. Spisywał personalia Żydów, którzy zostali przywiezieni. Później został zatrudniony w fabryce. Mieszkał wówczas w bloku nr 56. Nieraz koledzy prosili go o napisanie listów do swoich najbliższych. Robił to zawsze bezinteresownie, w odróżnieniu od innych. Tutaj był świadkiem trzech „dziesiątkowań”, czyli po ustawieniu w szeregu i odliczeniu, co dziesiąty szedł na śmierć. Te „dziesiątkowania” odbyły się, pierwsze w początkach maja, drugie pod koniec maja i trzecie w czerwcu 1944 roku. Sytuacja na froncie stawała się wówczas, późną wiosną i latem 1944 roku, dla aliantów korzystna, więc coraz częściej więźniowie podejmowali ucieczki¹⁰. W odpowiedzi na ucieczki Niemcy urządzali te „dziesiątkowania”. Po latach mówił do mnie, komentując te ucieczki *„Andrzej mieliśmy do tych co uciekali pretensje. Przecież co dziesiąty spośród nas szedł za to na śmierć”*. Nieraz myślę, czy on, miał rację? Wobec zbliżającego się frontu, w dniu 13 sierpnia 1944 roku, Stanisław wraz z innymi więźniami został załadowany do pociągu towarowego i wywieziony do obozu w Buchenwaldzie. Tam z kolei otrzymał numer 80559, ale pobyt tam był krótki, bowiem już 18 sierpnia przewieziono go do obozu „Dora”. Znowu pomogła mu znajomość języka niemieckiego, dzięki czemu został zatrudniony w komandzie kontrolnym. Tutaj produkowano rakiety V1 i V2, które szły na wyrzutnie, gdzie dołączano tylko głowice z materiałem wybuchowym.

9. J.Boniec, dz. cyt., s. 12–16.

10. J.Boniec... dz.cyt., s. 16–19.

Oprócz trwającej tam 12-godzinnej pracy, często więźniów wyprowadzano poza obóz i musieli tam dźwigać zrzucone z wagonów kamienie. Wkrótce z bloku nr 140 został przeniesiony do bloku nr 104, bloku położonego blisko placu apelowego. Od połowy lutego 1945 roku rozpoczęły się naloty samolotów alianckich a to wskazywało, że wojna zbliża się ku końcowi. Od 25 marca słychać już było bezustanny huk dział, a 4 kwietnia 1945 roku rozpoczęła się ewakuacja więźniów z obozu. Na podróż, która miała trwać 3 dni więźniowie otrzymali bochenek chleba i puszkę konserw. Ten przejazd do Ravensbrück trwał jednak aż 5 nocy i 6 dni¹¹. Z wagonu, wydostał się czółgając zupełnie wycieńczony i doczołgał się do studni z wodą i tam pił tę wodę. To zdecydowało, że tak jak wielu byłych więźniów obozów koncentracyjnych stał się człowiekiem „kontekstowym”, czyli takim na zachowania, którego kontekst obozu wywarł niezatarte piętno. Sam, zwykł to opowiadać, że jeszcze po latach, w liceum pleszewskim, gdzie na korytarzach, znajdowały się i znajdują się aż po dzień dzisiejszy ładne, w komponowane w całość wnętrza tego neoklasycystycznego budynku, piękne krany, nie mógł obok nich spokojnie przejść. Zatrzymywał się, odkręcał i pił wodę. Nawet interwencje, znanego z dokładności i porządku, wręcz despotycznego dyrektora M. Dohnala nie dawały rezultatów. Z drugiej strony dyr. M. Dohnal, jako były więzień obozów koncentracyjnych, między innymi w Rogoźnicy (Gross Rosen), czy w Mauthausen-Ebensee¹², dobrze rozumiał zachowania Stanisława Bródki. Nie widząc możliwości rozwiązania sprawy, dyr. M. Dohnal kazał unieruchomić owe krany. I tak zresztą jest do dnia dzisiejszego.

Tam, w obozie w Ravensbrück, S.Bródka otrzymał numer 15535. Zaiste, przerażający był ów porządek niemiecki. Po dwóch tygodniach rozpoczęła się, pod nadzorem esesmanów, dalsza ewakuacja więźniów w kierunku zachodnim¹³. Dnia 2 maja 1945 roku przyszło wyzwolenie, najpierw weszli Amerykanie do obozu, ale zostali wyparci przez Niemców. Wkrótce potem weszli żołnierze radzieccy¹⁴, z odrepetowanymi pepesami, z gołymi głowami, pełni entuzjazmu, że wojna już się kończy. Stanisław był wolny, ale głodny i niesamowicie osłabiony. Ten potężny mężczyzna, bo takim go pamiętamy, ważył wówczas około 38 kilogramów. Był wolny, ale i stęskniony do najbliższych. Najpierw dzięki rowerom zarekwirowanym Niemcom, przez Rosjan, potem wozem konnym, zdołali dotrzeć przez Kostrzyn do Międzychodu. Stąd pociągiem 16 maja 1945 roku do Poznania. W Poznaniu się przesiadł na najbliższy pociąg do Czempinia, a tu prosto poszedł do domu przyszłych teściów Korbików. Nastąpiło serdeczne powitanie przez rodzinę, a szczególnie przez narzeczoną Marię. Nazajutrz spotkał się z rodzonym bratem Józefem, który przeżył wojnę ukrywając się w bardzo trudnych warunkach. Rodzice (mama i ojczym) i przyrodnie rodzeństwo Stanisława Bródki wrócili z Niemiec, z Grafenbrück, dopiero

11. Tamże, s. 19–20.

12. A. Szymański, *60 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie 1919–1979*, Pleszew 1979, s.34.; tenże, *Marian Dohnal, w: Ludzie lata szkoła, Gimnazjum i Liceum w Pleszewie (1871–1996)*, Pleszew 1996. s. 111.

13. J. Boniec, dz.cyt., s. 20.

14. J. Boniec, dz. cyt., s. 21.

8 sierpnia 1945 roku¹⁵ Stęsknieni za sobą młodzi, Stanisław i Maria Korbik wzięli ślub, w lipcu 1945 roku. Miesiąc przedtem, bo w czerwcu 1945 roku zaproponowano mu zatrudnienie w charakterze nauczyciela języka łacińskiego we Wschowie albo w Pleszewie. Trudno mu było się zdecydować, chciał pozostać w stronach rodzinnych, tu przecież mieszkał wraz z żoną i nie chciał jej opuszczać. Rozważał nawet zatrudnienie w szkole podstawowej w Czempiniu lub okolicach. Ostatecznie zdecydował się na Pleszew, tu bowiem był dyrektorem mgr Maksymilian Józefiak, też łacinnik, ale i jego wychowawca z VIII klasy gimnazjalnej z Kościana. Dwa dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego żona Maria odprowadziła Stanisława na dworzec w Czempiniu i w ten sposób Stanisław zjawił się w Pleszewie. Od razu udał się do gmachu liceum pleszewskiego. Tu przywitał go bardzo serdecznie jego były wychowawca dyrektor mgr Maksymilian Józefiak. Dyrektor od razu zwrócił uwagę na trudny przydział godzin, bowiem w liceum pleszewskim, oprócz dyrektora łacinnika, był prof. Bernard Kądziela – łacinnik, uczący tu od 1935 roku, oraz Hipolit Marciniak zaczynający też wówczas pracę, jako łacinnik w liceum pleszewskim. Oczywiście nie wystarczało godzin łaciny dla wszystkich. Trzeba było wymienionym dać po parę godzin łaciny i po kilka godzin z innych przedmiotów. Stanisław Bródka uczył języka łacińskiego i historii. Zamieszkał w Pleszewie najpierw przy ulicy Poznańskiej 57. Tam mieszkał sam, ale często na niedzielę wyjeżdżał do żony, która nie miała ochoty na przeprowadzkę do Pleszewa. W grudniu 1945 roku zamieszkał, już z żoną, przy ulicy Słowackiego 7. Pod koniec czerwca 1946 roku koleżanka Janina Wojciechowska, ucząca biologii w liceum pleszewskim, przeniosła się do Kalisza i przekazała Stanisławowi Bródce 3-pokojowe mieszkanie przy ulicy Słowackiego. Wtedy też 30 kwietnia 1946 roku urodził mu się syn Stanisław. W roku szkolnym 1946/1947 S. Bródka otrzymał zezwolenie na nauczanie języka łacińskiego i historii. W dniu 11 lutego 1947 roku wystąpił do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu o przyznanie mu dyplomu nauczyciela szkół średnich¹⁶. W dniu 9 kwietnia 1947 roku S. Bródka został decyzją Komisji Egzaminów Państwowych zwolniony od egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich, otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich i kwalifikacje zawodowe do nauczania filologii klasycznej (języka greckiego, łacińskiego i kultury klasycznej), jako przedmiotu głównego i historii starożytnej jako przedmiotu dodatkowego w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli państwowych i prywatnych w języku wykładowym polskim¹⁷. Ten dyplom pozwolił mu 4 sierpnia 1947¹⁸ roku złożyć podanie o przyjęcie na etat, bowiem dotychczas był nauczycielem kontraktowym. Z tego podania dowiadujemy się, że S. Bródka zamierzał w roku szkolnym 1947/1948 kon-

15. Tamże, s. 21.

16. Tamże, s. 22 – 24.

17. Tamże, s. 24; por. zamieszczone tam ksero nr 30, ksero odpisu *Dyplomu nauczyciela szkół średnich* wydane 9 kwietnia 1947 roku, podpisane przez prof. dr Jana Sajdaka.

18. Ciekawe, że pismo w tej samej sprawie złożył już dyrektor M. Dohnal równo miesiąc przed pismem samego zainteresowanego, bo 4 lipca 1947 roku. J. Boniec, ksero nr 32.

tynuować też studia w zakresie historii¹⁹. W złożonym podaniu prosi o przyjęcie na trzeci rok zaocznych studiów historii, bowiem miał takie możliwości, jako, że na studiach filologii klasycznej zdawał przecież egzaminy z historii starożytnej, z dziejów nowożytnych i nowoczesnych oraz z głównych zasad nauk filozoficznych. Profesor Kazimierz Tymieniecki zgodził się na zaliczenie owych dwóch lat studiów oraz egzaminu z historii starożytnej, a o zaliczeniu egzaminu z dziejów nowożytnych i nowoczesnych miał wyrazić zgodę profesor Adam Skałkowski, który zresztą takową zgodę na tym samym piśmie wyraził²⁰. Miało to wszystko uzasadnienie, bowiem w liceum pleszewskim odnotowywano wówczas brak nauczyciela historii²¹. S.Bródka starając się o posadę nauczyciela etatowego musiał mieć opinię dotychczasowego dyrektora Mariana Dohnala. Jest to opinia bardzo ciekawa, zważywszy, że dyr. M. Dohnal należał do ludzi bardzo wymagających, ale wobec siebie wymagał jeszcze więcej. Dyrektor M.Dohnal pisał, „*Stanisław Bródka pracuje w tutejszym zakładzie od 1 września 1945 r. i był stale zajęty w etatowym wymiarze godzin, ucząc języka łacińskiego, języka polskiego i historii. Ze swych obowiązków wywiązywał się sumiennie i właściwie. Wykazał należyte przygotowanie przedmiotowe i metodyczne. Właściwie prowadził lekcje. Był w razie potrzeby gotowy do pracy poza normalnym wymiarem godzin*”²². Jeszcze ciekawsza jest opinia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która oceniała, takie to były czasy, postawę polityczną S. Bródki. Tekst owej opinii brzmiał następująco „*Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pleszewie stwierdza, że nie ma żadnych zastrzeżeń co do lojalności Stanisława Bródki w stosunku do państwa polskiego i przyjęcia wymienionego na etatowe stanowisko służbowe. Zachowanie Stanisława Bródki w czasie od 1 września 1945 r. jest wzorowe i beznaganne.*”²³ Z dniem 1 stycznia 1948 roku S. Bródka przestał być nauczycielem kontraktowym a stał się nauczycielem etatowym²⁴. Jakim był nauczycielem? Na podstawie wpisów hospitacyjnych poszczególnych, kolejnych dyrektorów, można określić, że w miarę upływu czasu coraz lepszym. Jest to poniekąd zrozumiałe, bowiem każdy na ogół nabiera wprawy w swoim zawodzie. Dyrektor M. Dohnal odchodząc ze stanowiska dyrektora liceum pleszewskiego napisał o St. Bródce w dniu 4 listopada 1948 roku, „*Nauczyciel, filolog klasyczny, uzupełnia swą wiedzę historyczną. Na ogół pracowity, sumienny, choć dość powolny i gubiący się w szczegółach, wypełnia swe obowiązki nauczycielskie – dydaktyczne i wychowawcze-w miarę swych możliwości sumiennie. Starannie i grun-*

19. Tamże, s. 24 i ksero nr 31 podania S. Bródki z prośbą o przyjęcie na etat, które wpłynęło w dniu 4 sierpnia 1947 roku, l. dz. 533/47, zał. 3.

20. J.Boniec, dz. cyt., ksero nr 33 Podanie o przyjęcie na Wydział humanistyczny. Studium historii i ksero nr 34 – pismo do Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego datowane 22 sierpnia 1947 roku; tam na odwrocie pismo prof. K. Tymienieckiego i A. Skałkowskiego datowane 15 września 1947 r.

21. Por. pismo dyr. M. Dohnala z 4 lipca 1947 roku; por, przypis 18.

22. Archiwum LO w *Personalne akta S. Bródki*; por. J. Boniec, dz. cyt., s. 24;por.ksero:aneks nr 32.

23. Archiwum LO w *Personalne akta S. Bródki*; por. J. Boniec, dz. cyt., s.25;por. ksero nr 37.

24. *Pismo Kuratorium Szkolnego Poznańskiego z dnia 30 grudnia 1947 roku*, nr O.Pers.42919/47, podpisane w zastępstwie Kuratora Okręgu Szkolnego przez mgr St. Jesionowskiego, p.o Naczelnika Wydziału, J.Boniec, dz. cyt., s. 25 oraz ksero nr 41.

townie przygotowuje się do wykładów pozaszkolnych.(...) Zapowiada się na dobrego nauczyciela po przezwyciężeniu trudności we wdrażaniu się do nauczania historii”²⁵. Ta powolność S. Bródki była moim zdaniem rezultatem jego osobowości, rezultatem tego, że chciał być sumienny i dokładny, ale też z obozowego sposobu bycia „nie spieszenia się”. To natomiast, że gubił się w szczegółach, to nic dziwnego, był przecież młodym nauczycielem, a takim to się często zdarza. Tym bardziej, że on historię dopiero studiował. Nie miał jeszcze potrzebnego w tej materii wyczucia. Temat jego pracy klauzurowej na studiach historii brzmiał *Chłopi w Polsce średniowiecznej*. Oceniono została przez prof. dr K. Tymienieckiego 6 lipca 1951 roku²⁶. Pracę magisterską z historii miał pisać na temat „Ciężary ludności wiejskiej na rzecz kościoła w Biskupstwie Poznańskim u schyłku średniowiecza”. Zrezygnował jednak z kontynuowania studiów aż po magisterium na kierunku historii i otrzymał dyplom ukończenia studiów historii I stopnia. To go uprawniało do nauczania historii. Dlaczego zrezygnował. Oficjalnie w swoim życiorysie napisanym 30 października 1952 roku sam zainteresowany pisze, że zrezygnował z powodu *braku czasu i funduszy*²⁷. Te zdawkowe, jakby słowa, trzeba wyjaśnić, aby otrzymać obraz rzeczywistych przyczyn rezygnacji, z którą zresztą S. Bródka zwlekał. Pierwszą przyczyną było oczywiście słabe uposażenie nauczycieli, co było niestety i jest do dzisiaj standardem. Owe niskie uposażenie powodowało, że S. Bródka chwycił się różnych możliwości by dodatkowo zarobić, by mieć jak najwięcej nadgodzin. Jeśli miał nadgodziny, to nie miał czasu na dojazdy do Poznania, do archiwum. Pociąg dzisiaj jeździe stosunkowo wolno, a wówczas jeździły te pociągi jeszcze wolniej. Były też i jeszcze inne przyczyny. Jak zaczynał pracę 1 września 1945 roku to był czwartym łacinnikiem przyjętym do pracy. W roku 1947 odszedł prof. B. Kądziała²⁸, a 11 września 1948 roku stanowisko dyrektora w Szkole Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Pniewach objął następny, dotychczas pracujący w Pleszewie łacinnik mgr Maksymilian Józefiak²⁹. Pozostało zatem łacinników tylko dwóch. W roku 1949 odszedł następny łacinnik mgr Hipolit Marciniak, który po ukończeniu Kursu Społeczno-Pedagogicznego w Łodzi, w roku szkolnym 1949/1950 objął posadę pracownika pedagogicznego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, jako wizytator³⁰. W ten sposób S. Bródka został jako łacinnik w liceum pleszewskim sam. Na dodatek przybyło obowiązków rodzinnych i więcej odpowiedzialności, bowiem 16 lutego

25. Ksero arkusza sprostżeń S.Bródki, Archiwum LO w *Personalne akta S. Bródki*; por. J. Boniec, dz. cyt., aneks nr 25.

26. Ksero pracy klauzurowej napisanej przed Komisją Egzaminacyjną dla egzaminów magisterskich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego; ksero nr 49 w pracy J. Bońca, dz. cyt.

27. J. Boniec, dz. cyt. aneks nr 53 (życiorys) i 54 (dyplom).

28. A. Szymański, *60 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica*, dz. cyt., s.42. por. w: *Ludzie lata szkoła*, dz. cyt., s. 294.

29. A. Szymański, *60 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica*, dz. cyt., s.35; por. w: *Ludzie lata szkoła*, dz. cyt., s.113.

30. A. Szymański, *60 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica*, dz. cyt., s.36; tenże; w: *Ludzie lata szkoła*, dz. cyt., s.119.

1949 roku urodziła się mu się córka Maria³¹. On natomiast, chociażby w czasie wakacji, chciał nieco odpocząć i pobycć wówczas z rodziną, to wręcz przeciwnie, w dniach od 3 do 27 sierpnia 1949 roku brał udział w okręgowym kursie nauki o Polsce wraz z propedeutyką nauk społecznych dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, który odbył się w Poznaniu. Ukończył go zresztą z wynikiem pomyślnym³². Dnia 4 lipca 1950 roku, czyli równo rok potem, ukończył jednoroczne studium „Nauki o Polsce świecie współczesnym” i złożył egzamin z wynikiem dobrym³³. Brał także udział w wysłuchiowaniu wykładów drugiego kursu Wszechnicy Radiowej i złożył egzamin z wynikiem pomyślnym, z takich przedmiotów jak: 1) Teoria materializmu dialektycznego i historycznego, 2) Historia ruchów robotniczych, 3) Przyrodnicze podstawy poglądu na świat, 4) Geografia gospodarcza Polski³⁴. Na domiar wszystkiego 21 kwietnia 1951 roku złożył egzamin z zakresu wiadomości objętych obowiązkiem samokształcenia ideologicznego (bardzo modny wówczas zwrot w elitach ówczesnego życia politycznego) przed Państwową Komisją Egzaminacyjną i to z wynikiem bardzo dobrym³⁵. Brał także udział w dniach od 17 lipca do 17 sierpnia 1951 roku w centralnym Kursie Wakacyjnym Historii odbywającym się w Kłodzku i ukończył go z wynikiem dobrym³⁶. Przytaczam te formy kształcenia z jednej strony na dowód, jak intensywne były wówczas próby indoktrynacji kadry nauczycielskiej, zaś z drugiej strony na dowód „wspaniałych” wakacji, które często wypominano i wypomina się nadal nauczycielom. Trzeba również pamiętać, że był to wówczas szczytowy okres „panowania” dogmatyczno-sekciarskich tendencji w PZPR. S. Bródka robił to co musiał, to do czego zmuszał go panujący wówczas system oświatowy, ale w pracę partyjną się nie angażował. Wstąpił do PPS, jak sam mówił, by nie naga-bywano go do wstąpienia do PPR, ale w grudniu 1948 roku po złączeniu PPR z PPS powstała PZPR³⁷. Jego żona, nadzwyczaj pracowita Maria, prowadziła dom, on natomiast czuł się w obowiązku zapewnić rodzinie w miarę godziwe życie. To też, jeśli tylko miał możliwość gdziekolwiek uzyskać nadgodziny, tego się chwycił i pracował. Będąc nauczycielem etatowym w liceum uczył w innych szkołach pleszewskich języka polskiego, historii czy nauki o konstytucji. Uczył także na kursach dla milicjantów i w szkołach dla pracujących. Ponadto od 5 maja 1953 roku był etatowym instruktorem historii Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Jarocinie³⁸. W latach 1949–1964, 1968–1970 pełnił funkcję społecznego zastępcy dyrektora, a w latach 1972– do 1 lutego 1976, czyli do przejścia na emeryturę był etatowym

31. J. Boniec, dz. cyt., s. 23.

32. Archiwum LO w *Personalne akta S. Bródki*; por. J. Boniec, dz. cyt., s.27; pismo KOSP, Nr II-25938/49, wydane 27 sierpnia 1949 r.(ksero nr 43)

33. J. Boniec, dz. cyt., s. 27.Archiwum prywatne S.Bródki. W dalszym ciągu cytowane będzie jako Arch. pryw.

34. Tamże, s. 27, ksero nr 47; Arch. pryw.;

35. J. Boniec, s. 27; ksero nr 48. Zaświadczenie sygnowane przez Ministerstwo Oświaty, nr 674.

36. J. Boniec, s. 27;ksero nr 50. Arch. pryw. Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Oświaty Nr DK2-3350/51 datowane 17 sierpnia 1951 r.

37. Por. J. Boniec, s. 30. Wstąpił do PPS w dniu 1 grudnia 1947 roku.

38. J. Boniec, s.28.

zastępcą dyrektora³⁹. W dniach od 3 lipca do 20 lipca 1957 roku uczestniczył w Centralnym Kursie Wakacyjnym dla nauczycieli języków zachodnio-europejskich i łaciny, który ukończył z wynikiem pozytywnym. W kwietniu 1961 roku, wybrany z listy Frontu Jedności Narodowej, został radnym Miejskiej Rady Narodowej⁴⁰. Także wówczas w latach 60-tych, kiedy budował swój dom rodzinny, brał wszystkie lekcje, jakie mu ofiarowano, by dorobić. Pracował, rzeczywiście wówczas ponad siły. Wychodził wówczas z domu grubo przed godziną 8⁰⁰, wracał wieczorami. Piszący te słowa poznał S. Bródkę w roku 1963 i to był wówczas potężny, zwalisty wręcz mężczyzna. Byłem wówczas uczniem S. Bródki i nigdy nie przypuszczałem, że los nas w odpowiednim momencie zwiąże. Jako uczniowie otaczaliśmy go niebywałym szacunkiem. Ponadto na mój wówczas stosunek do S. Bródki rzutowało stwierdzenie mojego, w tej chwili śp. Ojca, który nadzwyczaj zwięźle powiedział wtedy o S. Bródce, „to prawdziwy przyjaciel, na nim można polegać”⁴¹. Oni rzeczywiście rozumieli się bez słów. Do tego duetu dodać należy jeszcze ks. prałata Czesława Wojciechowskiego, uczącego religii w szkole, po odwilży październikowej w roku 1956. Lekcje języka łacińskiego nie należały do ciekawych, nieraz bywały nudne, bowiem nastrojały do tego teksty Cezara, Liwiusza czy innych. Toteż stało się zwyczajem pleszewskich licealistów, że namawiano prof. S. Bródkę, nazywanego Brutusem, czy ze względu na swoją posturę, nieraz Zeusem, by opowiedział swoje przeżycia obozowe. Rzadko dawał się namówić, bo rzetelność i sumiennosc mu na to nie pozwalała, ale bywało, że nieraz dał się „złamać”. Zaczynał opowiadać, to było już wiadomo, że pytania nie będzie⁴². W roku 1964 zdawałem maturę z historii i wiedzy o społeczeństwie przed S. Bródką. Potem poszedłem na studia. W roku 1969 przyszło mi odbywać praktykę nauczycielską z historii, właśnie pod opieką S. Bródki. Wówczas zacząłem poznawać jego sposób pracy, nadzwyczaj kaligraficzne pismo i ten jego bardzo wymowny, sposób widzenia świata. W roku 1970 pomógł mi podjąć decyzje o pracy w liceum pleszewskim. Wówczas posadził mnie obok siebie w pokoju nauczycielskim. Kiedy przerażony wysłuchiwałem wtedy lawiny informacji i uwag dyrektora mgr Jana Piaseckiego, przechylił się do mnie i szepnął „*dokonaj selekcji i nie przejmuj się*”. Słuchając jego zdawkowych relacji z obozu, kiedyś zapytałem „*czy wiara w Boga pomogła Panu Dyrektorowi podczas pobytu w obozach?*” Odpowiedział krótko i zdecydowanie „*Pomogła, bardzo pomogła.*” To był człowiek, który urzekał dobrocią i serdecznością. Był katolikiem, wierzącym i praktykującym. Tego też nauczył własne dzieci. Pamiętam, jego charakterystyczne zeszyty do notatek, z którymi nigdy się nie rozstawał. W nich zapisywał wszystko w czym uczestniczył. W życiu spotkałem tylko dwie jeszcze inne osoby, które w podobny sposób pracowały. To była Pani Dyrektor Biblioteki Publicznej mgr Ewa Szpunt, wierna zeszytowemu zapisywaniu spraw i pierwszy burmistrz Pleszewa, po transformacji ustrojowej w 1989 roku,

39. Tamże, s. 28 por. także *Personalalia*, w: *85-lecie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie, VII Zjazd Absolwentów i Wychowanków, Pleszew 17 – 18 września 2004*, Pleszew 2004, s.27.

40. J. Boniec, s.28.

41. Antoni Szymański pracował w liceum pleszewskim w latach 1954 – 1968.

42. Por. A. Szymański, *Brutus*, w: *85-lecie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego*, dz. cyt., s. 47.

mgr inż. Piotr Hasiński. Taki zeszyt po latach stawał się istną kopalnią wiedzy. S. Bródka, tak jak wspominałem został w roku 1972 etatowym zastępcą dyrektora. Z racji na funkcję i przepracowane lata pracy (był w początku lat 70-tych wraz z prof. T. Miszke najstarszym wykładowcą liceum pleszewskiego), nieraz przychodziło mu uczestniczyć w sytuacjach nie do pozazdroszczenia. Najbardziej upiorne były rzadko przeprowadzane, ale jednak, tak zwane rozmowy partyjne, przede wszystkim z członkami partii, chociaż nie jestem pewien, czy z innymi nauczycielami też nie przeprowadzano takich rozmów. Przychodziła do szkoły Komisja Partyjna narzucana przez Komitet Powiatowy, a potem Komitet Miejski PZPR, i przeprowadzała rozmowy. Były to najczęściej dwie osoby z zewnątrz, potem dochodził do tego dyrektor szkoły, oraz najbardziej wybijający się ideologicznie członek szkolnej POP, a nieraz i najstarsza osoba z grona profesorskiego. Pół biedy, kiedy przewodniczącym Komisji Partyjnej był zacny i przemiły dyrektor sąsiedniej szkoły zawodowej magister Eugeniusz Waliszewski. To był człowiek, który znakomicie tłumził ortodoksę i fanatyzm tego najbardziej wybijającego się ideologicznie. Pytania były różne, ale to, czego można było się spodziewać, to zawsze pytanie o światopogląd. Nie wystarczały odpowiedzi, że mam światopogląd naukowy. Ortodoksa drążył dalej, aż wreszcie padło pytanie, czy towarzysz chodzi do kościoła. Odpowiadałem zawsze, *tak chodzę i mogę zapewnić, że chodzić będę*. Jak można było odpowiedzieć inaczej, przecież, co tydzień byłem z żoną, a nieraz i z Kingusią córeczką, często we wózecku, w kościele, na g. 9³⁰ lub 10³⁰. Wiem, że sprawałem tym kłopot Komisji, ale co mogłem innego odpowiedzieć. Razu pewnego w takiej Komisji, właśnie z racji starszeństwa był najbliższy mi z grona profesorskiego wicedyrektor mgr Stanisław Bródka. Kiedy odpowiedziałem, tak jak powyżej zacytowałem, ten człowiek, który przeszedł 8 obozów koncentracyjnych, nie wytrzymał i zabrał głos. Drżącym, ale męskim i stanowczym głosem powiedział „*przeście nie łamać młodym ludziom kręgosłupy. Ci młodzi jeszcze nie są zdeprawowani, bo gdyby byli, odpowiadali by inaczej*”. Kochałem profesora Bródkę, bo inaczej nie mogłem. Kiedy na drugi dzień rano wchodziłem do szkoły, czekał na mnie w drzwiach wahadłowych, objął mnie i się popłakał. To była zapłata, że nie okazałem się zwykłą, podłą świnią. Kiedyś profesor S. Bródka opowiadał mi jak to był zaproszony na prymicje swego ucznia ks. Kazimierza Walczaka. Po prymicjach wezwano S. Bródkę do Komitetu Powiatowego PZPR, by się wytłumaczył, dlaczego tam był i w tych uroczystościach uczestniczył. Czekał w hallu Komitetu na ul. Ogrodowej (dzisiaj budynek ZUS), był świadkiem jak przeżywał wezwanie do Komitetu jeden z kolegów nauczycieli, który wziął chyba ślub kościelny i wezwano go, by się z tego wytłumaczył. S. Bródka odezwał się do niego „kolego, nie warto się tak denerwować, ja coś o tym wiem, to jest nic wobec tego co przeżywałem w *obozach koncentracyjnych*”. Przytaczam to wszystko na dowód, jak idiotycznie chciano indoktrynować wówczas kadrę nauczycielską.

Jak oceniało społeczeństwo pracę nauczycielską S. Bródkę. Ewa Szpunt, kiedyś jego uczennica, potem długoletnia i zasłużona dyrektorka Biblioteki Publicznej w Pleszewie, znająca realia życia w tym mieście, tak go charakteryzowała. „*Jest to osoba wierna swoim ideałom. Człowiek, który przez całe życie sumiennie pracował,*

życzliwy, bezkonfliktowy, starający się nie czynić krzywdy bliźniemu. O takich ludziach jak Stanisław Bródka powinniśmy mówić i pisać jak najwięcej, to oni tworzyli historię tego miasta”⁴³. Inspektor Szkolny Sylwester Kapała wyraził następującą opinię „Stanisław Bródka z poświęceniem oddaje się pracy pedagogicznej, w której osiąga dobre rezultaty. Przez wiele lat pełnił funkcję zastępcy dyrektora. W postępowaniu z młodzieżą jest taktowny, odznacza się serdecznym stosunkiem do kolegów i dużą życzliwością wobec sukcesów innych ludzi. Chętnie pomaga w pracach szkoły”⁴⁴. Jego uczeń i wychowanek, potem z wykształcenia mgr historii Ryszard Borkiewicz, zapamiętał go jako człowieka bardzo energicznego, sumiennego i rzetelnego. Był lubiany i szanowany przez uczniów. „Wiedzieliśmy, że można zwrócić się do niego w każdej trudnej dla nas sytuacji. Służył nam dobrą radą, pomocą. Lekcje prowadzone przez niego były zawsze ciekawe i interesujące”⁴⁵. Piszący te słowa, na użytek pisanej, o St. Bródce pracy magisterskiej przez Pana J. Bońca tak wówczas mówił. „Był dla nas wszystkich dobry i opiekuńczy. Często nazywaliśmy go (wraz z mgr Wiktorem Bilińskim – romanistą) mądrym ojcem. Był człowiekiem, którego dewizą życiową było staranie się o bezkonfliktowość z kimkolwiek i o cokolwiek, by nikogo nie urazić, by nie zrobić nikomu przykrości. Pracowity, dokładny, sumienny i przyjaźnie przekazujący swoje jakże cenne, bo poparte długoletnim doświadczeniem, rady metodyczne młodym nauczycielom”⁴⁶.

W dniu 1 września 1972 roku powołano go na stanowisko profesora szkoły średniej⁴⁷. Po przejściu od 1 lutego 1976 roku na emeryturę, pracował nadal, najpierw na 0,5 etatu a potem otrzymywał tyle godzin łaciny, na ile, wobec malejącego zainteresowania się łaciną, było zapotrzebowanie. Pracował aż po roku 1986.

Oprócz działalności ściśle zawodowej-nauczycielskiej, poświęcał się S. Bródka działalności społecznej, popularyzatorskiej i naukowej. Wszystkie te dziedziny się wzajemnie przenikały, a ta druga wręcz zależna była od trzeciej.

Działalności społecznej sprzyjało to, że już w czerwcu 1946 roku wystąpił z wnioskiem o przyjęcie go do Związku Byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych w Pleszewie. Już 17 czerwca tego samego roku otrzymał legitymację członkowską, a po zmianie nazwy był od dnia 3 sierpnia 1951 roku członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację⁴⁸. Przez długi okres S. Bródka był członkiem Prezydium Oddziału Powiatowego ZBOWiD, oraz od 1972 roku prawie przez 10 lat przewodniczącym Zespołu Historycznego tej organizacji. W ramach działań w Miejskim Kole ZBOWiD był współorganizatorem wystaw, prelegentem odczytów z okazji 54, 56 i 60 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego i 28 rocznicy wyzwolenia Pleszewa oraz autorem biogramów wybitnych postaci Ziemi

43. J. Boniec, dz. cyt., s. 3 to słowa z wywiadu przeprowadzonego przez J. Bońca z Ewą Szpunt, dyrektorem Biblioteki Publicznej, zamieszkałej Pleszewie, przy ul. J. Kochanowskiego 5b/52.

44. Tamże, s. 29.

45. Tamże, s. 29.

46. Tamże, s. 29.

47. Tamże, s. 30.

48. Tamże, s. 25–26.

Pleszewskiej⁴⁹. On w ramach prac Miejskiego Koła ZBOWiD opracował *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*⁵⁰, wydane przez Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne i Muzeum Regionalne w Pleszewie. Opracował też rys historyczny życia i dokonań gen. Edmunda Taczanowskiego, uczestnika Wiosny Ludów i jednego z dowódców powstania styczniowego. Opracowanie to służyło szkołom podczas lekcji historii i organizacjom młodzieżowym. Był współautorem wystawy na temat „*Żołnierz polski w walce o wolność narodowa i społeczną*” oraz drugiej organizowanej z okazji 700-lecia Pleszewa na temat *Pleszewianie w walce o wolność i niepodległość*”. To z jego inicjatywy, w dniu 9 maja 1982 roku odsłonięto tablicę przy Placu Kościelnym upamiętniającą walkę pleszewskiego ruchu oporu AK oraz w dniu 1 września 1982 roku pomnik ku czci ofiar nalotu wroga w dniu 1 września 1939 roku. Zespół Historyczny Miejskiego Koła ZBOWiD, pod przewodnictwem S. Bródki gromadził także wspomnienia i pamiątki po zmarłych członkach ZBOWiD⁵¹.

Jego działalności popularyzatorskiej sprzyjała przynależność do Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego, którego zresztą był jednym z założycieli 9 lutego 1980 roku⁵². Właśnie w PTK wygłosił następujące prelekcje 1) *Refleksje z pobytu w obozach koncentracyjnych*, 2) *Udział Pleszewian w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, 3) *Dzieje Pleszewa w latach 1793 – 1918*, 4) *Pleszew podczas okupacji*; 5) *Strajki szkolne w Pleszewie*⁵³.

Zaraz po przejściu na emeryturę rozpoczął zbieranie materiałów do tematów go interesujących. Działalność naukową prof. S. Bródki otwiera artykuł *Powiat pleszewski i jego mieszkańcy w czasie Powstania Wielkopolskiego*⁵⁴. Był on rezultatem poszukiwań rozpoczętych parę lat wcześniej. Zbliżająca się 40 rocznica wybuchu II wojny światowej zrodziła następne inicjatywy dwóch kolejnych opracowań autorstwa S. Bródki, *Okupacja hitlerowska w okręgu pleszewskim*⁵⁵ oraz *Udział 70 Pułku Piechoty w wojnie obronnej 1939*⁵⁶. Oprócz przedstawienia rodowodu 70 pp i sytuacji w przededniu wybuchu II wojny światowej są to przede wszystkim wspomnienia plonowego Józefa Depy z walk nad Bzurą. Walce 70 pp poświęca tam autor 4 rozdział 5-stronicowy. Artykuł zwieńcza rozdział poświęcony temu jak kultywowana była w Pleszewie pamięć udziału 70 pp w walce nad Bzurą. Kolejną jego publikacją

49. Tamże, s. 31.

50. S. Bródka, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986, ss. 3 – 36.

51. J. Boniec, dz. cyt., s. 31 – 32.

52. Folder wydany na XX-lecie PTK; Andrzej Szymański, *XXX-lecie Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego*, s. 1.

53. J. Boniec, dz. cyt., s. 33; Andrzej Szymański, *XXX-lecie Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego*, s. 4.

54. S. Bródka *Powiat pleszewski i jego mieszkańcy w czasie Powstania Wielkopolskiego w: Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918 – 1919*, pod red. A. Czubińskiego, Kalisz 1978, ss. 73 – 87.

55. S. Bródka, *Okupacja hitlerowska w okręgu pleszewskim*, w: *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Kaliskiej w latach 1939 – 1945*, pod red. A. Czubińskiego, ss. 258 – 295.

56. S. Bródka, *Udział 70 Pułku Piechoty w wojnie obronnej 1939*, w: *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, pod red. B. Polaka, ss. 345 – 366.

było opracowanie na temat, *Tajne nauczanie w pleszewskim w latach 1939–1945*⁵⁷, wydane staraniem Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego i Muzeum Regionalnego w Pleszewie. Kolejne jego artykuły, jeden *Pod zaborem pruskim (1793–1918)*⁵⁸, a drugi *Okupacja hitlerowska*⁵⁹ opublikowane zostały już po śmierci autora, w opracowaniu *Dzieje Pleszewa*⁶⁰, napisanym pod red. M. Drozdowskiego. Dziesięć lat po jego śmierci okazało się, że prof. S. Bródka miał już przygotowane do publikacji swoje wspomnienia obozowe, które wydało wówczas Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne wraz ze wspomnieniami innych więźniów, pod tytułem *„Wspomnienia z więzień i obozów (1939–1945)”*⁶¹.

Jego aktywność życiowa znalazła zrozumienie i uznanie władz, dlatego oprócz szeregu pomniejszych wyróżnień, nadano mu szereg wyróżnień i odznaczeń znaczących, choćby wymienić nadany 4 października 1972 roku Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w maju 1975 roku – otrzymał Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania I stopnia, 16 stycznia 1981 roku Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, 20 sierpnia 1982 roku Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, 22 lipca 1984 roku Medal 40-lecia Polski Ludowej. W dniu 11 grudnia 1981 roku otrzymał Honorową Odznakę Zasłużony Działacz Federacji Towarzystw Kulturalnych Ziemi Kaliskiej a 24 stycznia 1985 roku odznakę Zasłużony dla Miasta i Gminy Pleszew⁶².

Profesor przeżył strasznie śmierć swojej ukochanej żony Marii, która zmarła 13 grudnia 1981 roku. Doczekał się, że Stanisław po ukończeniu studiów weterynarii we Wrocławiu poślubił Jadwigę z domu Bagińską, założył rodzinę i zamieszkał w Gołuchowie. Córa Maria poślubiła też lekarza weterynarii Bernarda Dąbrowskiego i zamieszkali w Pleszewie. Właśnie oni opiekowali się profesorem do ostatnich jego chwil. Profesor doczekał się wnuków, po Stanisławie – Marcina i Justyny, a po Maryli Ewy i Piotra. Ewa prowadzi Pracownię Protetyczną a Piotr śladem ojca Bernarda ukończył weterynarię. Dzieci i wnuczeta były prawdziwą radością profesora, radością do ostatka. Profesor był nadzwyczaj rodzinnym człowiekiem.

Po długiej i ciężkiej chorobie prof. S. Bródka zmarł w dniu 19 sierpnia 1987 roku. Leżałem akurat w szpitalu. Wiadomość o śmierci przyniosła mi do szpitala moja żona wraz z kolegą romanistą, mgr W. Bilińskim. Odszedł przyjaciel mojego najdroższego Taty, ulubiony mój profesor i mentor, ten, który wprowadzał mnie w arkana pracy pedagogicznej. Postanowiłem się ze szpitala urlopować i wygłosić na pogrzebie tego ukochanego człowieka mowę pożegnalną. Tak też się stało. Poniżej podaję odtworzony tekst owej mowy. Przeżywałem to, co mówiłem bardzo,

57. S.Bródka, *Tajne nauczanie w pleszewskim w latach 1939–1945*, Pleszew 1987.

58. S.Bródka, *Pleszew pod zaborem pruskim (1793–1918)*, w: *Dzieje Pleszewa*, Kalisz 1989, pod red. M. Drozdowskiego, ss. 91–209.

59. S. Bródka, *Okupacja hitlerowska*, w: *Dzieje Pleszewa*, pod red. M. Drozdowskiego, Kalisz 1989, ss. 261–299.

60. *Dzieje Pleszewa*, pod red. M. Drozdowskiego Kalisz 1989, ss. 5–414.

61. S. Bródka, H. Hellonowa, J. Sroczyński, *Wspomnienia z więzień i obozów (1939–1945)*, Pleszew 1997.

62. J. Boniec, dz. cyt. s. 43–44.

wszak odchodził jeden z najlepszych pod względem charakteru ludzi, jakich miałem szczęście w swoim życiu spotkać.

„Salve Magister noster” – tak skandowały 42 roczniki młodzieży, kiedy ukochany profesor wchodził na lekcje. 42 roczniki, bo rozpoczęłaś uczyć w 1938 roku, w daleko położonym na wschodzie Wołkowysku, a definitywnie zakończyłaś swoją pracę w szkole rok temu.

Urodzony w Piotrkowicach, koło Czempinia, po zdaniu matury w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie w 1934 roku jako 18-letni chłopak zapisałaś się na Uniwersytet Poznański i tam kontynuowałaś studia filologii klasycznej pod kierunkiem sławnego profesora Steffena. Sfinalizowałaś studia w roku 1938 uzyskując dyplom magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej. Wówczas właśnie otrzymałaś posadę w Gimnazjum i Liceum w Wołkowysku, gdzie dane Ci było uczyć dosłownie tylko jeden rok szkolny i to w charakterze wolontariusza, bowiem już w roku 1939 wybuchła wojna. Ta wojna, a właściwie przejście Żabikowa, Fortu VII, Oświęcimia i Brzezinki, Buchenwaldu, Sachsenhausen, a na końcu nawet i Ravensbrück, dostarczyły Ci największych przeżyć. Tam poznałaś jaki potrafi być człowiek w ekstremalnych warunkach, tam poznałaś, że od człowieka do ze zwierzęceni jest niedaleko. Na kilka godzin przed wyzwoleniem, paru kolegów współwięźniów wykradło z głodu, ze znajdującego się tam kopca ziemniaki. W zamian za to zostali przez ss-manów powieszani. Zaciskaliście w swojej bezsilności pięści, obiecując im zemstę. Kilka godzin później zostaliście wyzwoleni przez żołnierzy Armii Czerwonej. I wówczas na pytanie Rosjan, który z ustawionych przed Wami ss-manów zrobił Wan największą krzywdę? staliście w milczeniu. I Ty komentowałaś to tak. Nam Słowianom nie wypada mścić się nad bezbronnymi. Tej nauki Ci nie zapomnimy. Pokolenia, które uczyłaś będą pamiętać twoje wrażenia i przeżycia, którymi miałaś zwyczaj się dzielić. Miałaś zwyczaj podkreślać w rozmowie z tymi do których miałaś zaufanie, że bez wiary, trudno było przeżyć to co zgotowali Wam w obozie ss-manie.

16 maja 1945 roku wróciłaś do domu, a we wrześniu 1945 roku rozpoczęłaś pracę w pleszewskim liceum. Byłaś profesorem tej najstarszej średniej szkoły w Pleszewie, a równocześnie w latach 1949–1964, 1968–1970, 1972–1976, czyli aż do przejścia na emeryturę pełniłaś funkcję zastępcy dyrektora. Byłaś w swej pracy niezwykle rzetelny i sumienny. Miałaś zwyczaj powtarzać, że dyrektorem nie mógłbyś być, bowiem zamiast wydać komuś polecenie zrobienia czegoś, wolałaś sam to wykonać. Procentowały w Twojej pracy doświadczenia obozowe. Twoi podwładni szanowali Cię, bo nigdy nie uraziłaś ich godności, pamiętałaś o starej rzymskiej zasadzie „errare humanum est”, czyli błędzenie jest ludzkie. Twoją dewizą życiową było postępowanie, zmierzające do tego, by nikomu przykrości nie zrobić. To było wręcz Twoje credo życiowe. Jako dyrektor byłaś niepowtarzalny. Jak trzeba było zwrócić uwagę, to ją zwracałaś, choć dużo Cię to kosztowało. Ale nie pamiętałaś jej, a o zapisaniu jej gdziekolwiek nie było mowy. Uczniowie i nauczycie kochali Cię za to. Również jako profesor byłaś niezwykle systematyczny, rzetelny i sumienny. Gdy Twoi uczniowie odpowiednio akcentowali „Aurea prima satas..... radowało się serce Twoje, to serce, które ku naszej rozpaczcy przestało

teraz bić, które było życiodajnym motorem Tego, którego kochaliśmy. Uczyłeś w naszym liceum języka łacińskiego, historii i języka polskiego. W latach 1945 – 1948 ukończyłeś studia historii I stopnia. W roku 1947 otrzymałeś dyplom nauczyciela szkół średnich, a w roku 1972 profesora szkół średnich.

I po przejściu w roku 1976 na emeryturę, nadal pozostałeś człowiekiem aktywnym, nadal pracowałeś na 0,5 etatu i nadal niezwykle aktywnie, jako szef Komisji Historycznej przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. To dzięki Tobie doczekaliśmy się opracowania „Udział Pleszewian w powstaniu Wielkopolskim 1918/1919”, co jako maszynopis zostało złożone w Muzeum Regionalnym. Byłeś także autorem opracowania „Powiat pleszewski i jego mieszkańcy w czasie Powstania Wielkopolskiego”, „Okupacja hitlerowska w okręgu pleszewskim”. Byłeś współautorem ciągle się drukującej monografii historycznej „Dzieje Pleszewa”, „Tajnego nauczania na ziemi pleszewskiej”, oraz „Miejsc pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej”. Napisałeś też artykuł o udziale 70 pp w wojnie obronnej 1939 roku. Byłeś zatem zawsze aktywny, zawsze sumienny, rzetelny i kochany. Takiego Cię dyrekcja i profesorowie liceum znają i takim Cię zapamiętają.

Teraz odchodzisz od nas. Nie będzie już wśród nas człowieka, który życiem swoim zaświadczał, jak należy układać współżycie między ludźmi.

Dlatego z bólem i ogromnym smutkiem w sercu, żegnam Cie Kochany Dyrektorze i Profesorze, tymi słowami, którymi 42 pokolenia Cię każdorazowo żegnało „Vale Magister noster”. Żegnaj Profesorze nasz, żegnaj Dyrektorze nasz, żegnaj po raz ostatni”⁶³.

Rzeczywiście z ogromnym żalem i bólem serca mówiłem te słowa. Pochowany został w Pleszewie, na cmentarzu przy ulicy Kaliskiej. To był nadzwyczajnej dobroci Człowiek. Mądrość moim zdaniem polega nie na osiągnięciu tytułów naukowych, ale na wyzwaniu wobec drugiego człowieka jak największej ilości dobroci i czułości. Nie wszystkim się jednak to udaje. On to potrafił i to mimo, że bywał też numerem 136102, 80559, 15535.

63. Por. z mowa przytoczoną przez J. Bońca, dz. cyt., s. 44 – 45. Trzykrotnie odtwarzałem wówczas wygłoszoną mowę. Wszystkie trzy wersje są niemal identyczne, choć w szczegółach się różnią, a wynika to z odtwarzania jej z pamięci. Wszystkie trzy jednak oddają, to co w niej najważniejsze.



Stanisław Bródka
(fot. ze zbiorów prywatnych Marii Dąbrowskiej)



Dzień Nauczyciela w Liceum Ogólnokształcącym im. St. Staszica w Pleszewie
w 1985 r. Stanisław Bródka w pierwszym rzędzie trzeci od prawej.
(fot. ze zbiorów prywatnych A.Szymańskiego)